

Prof. dr hab. Anna Wiczorkiewicz
Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej
Wydział Nauk o Kulturze i Sztuce UW
ul. Żurawia 4, 00-503 Warszawa

INSTYTUT HISTORII PAN	
Wpłynęło: 05.08.21	Znak:
Ref:	Zaś:

Warszawa, 31 lipca 2021

Przyjęło recenzję
16 VIII 21 H/and

Wyp. 16.08.21
Przyjęła recenzję
R

Recenzja z pracy doktorskiej mgr Konrada Adama Bieleckiego

Sposób postrzegania zwierząt egzotycznych w drukach ulotnych,

1500-1650

Przedstawiona do recenzji praca doktorska mgr Konrada A. Bieleckiego „Sposoby postrzegania zwierząt egzotycznych w drukach ulotnych, 1500-1650” to obszerne studium historyczne napisane z dużą wrażliwością kulturoznawczą. Składa się ono ze wstępu oraz czterech części podzielonych na rozdziały i podrozdziały, bibliografii, wykazu źródeł, wykazu skrótów oraz aneksu z ilustracjami.

Autor stawia sobie za cel „określenie znaczenia wczesnonowożytnych druków ulotnych w procesie poznawania, opisywania i wizualizowania nowego zjawisk przyrodniczego, jakim było pojawienie się w Europie egzotycznych gatunków zwierząt w okresie 1500- 1650” (s. 3 nlb.). Samo pojęcie znaczenia tego rodzaju przekazów rozumie w sposób złożony - znaczenie jest tym, co ewokowane w ramach świata przedstawionego na druku, ale i tym, co wytwarza się w warunkach funkcjonowania druku w określonych układach społeczno-kulturowych, ma więc charakter nie do końca zdeterminowany i w dużym stopniu otwarty; dynamika i otwartość znaczenia odkrywana jest w toku wywodu. Druki traktuje się tu jako źródła, dające wgląd w niegdysiejsze sposoby postrzegania i wyjaśniania przyrody, mające swój udział w krystalizowaniu się wiedzy, będące też efektywnym medium w wielokierunkowych procesach cyrkulacji wiedzy. Druk ulotny jest zatem przekazem o poddającej się analizie formie i treści, ale też rzeczą zaangażowaną w różne konteksty społeczne; może być centrum performansu (np. gdy odczytuje/prezentuje się go na jarmarcznym placu), a także odbiciem czy surogatem innego występu (jeśli odnosi się

do opisu pokazów zwierząt). Tę wieloaspektową „naturę” druku odkrywa Autor przed czytelnikiem w toku wywodu.

Wybiera jeden rodzaj druków, ten poświęconych zwierzętom egzotycznym - niewątpliwie jest to wybór słuszny ze względu na cel dysertacji. Wizerunki zwierząt wprowadzają bowiem w sam środek złożonych układów pomiędzy różnymi aktorami świata przyrody, stanowiąc świadectwa konceptualnych porządków, w jakich sytuowano określone byty. Zwierzę na wizerunku nie jest po prostu i jedynie zwierzęciem; znalazło się na nim ze względu na ewokowaną opowieść, promuje określone wartości, liczy na określony respons odbiorczy. Egzotyczność – czyli pochodzenie z obszaru innego niż ten, w którym tożsamościowo sytuują się twórcy i odbiorcy wizerunków (tu – spoza Europy) – to pojęcie, które pozwala uchwycić kluczową z antropologicznego punktu widzenia kategorię obcości i ukazać jej sensotwórczą pracę.

Pewien problem widzę jednak w sposobie, w jaki skonstruowane zostało kluczowe dla tego studium pojęcie „zwierzęcia egzotycznego”. Zawczasu jednak zaznaczam, że bierze się to z faktu, że lekturę czytam bardziej w perspektywie antropologicznej niż historycznej i uwaga moja stanowi raczej komentarz niż krytykę. Autor wychodzi od definicji nazwanej najogólniejszą (jakkolwiek bez wskazania jej źródła), w myśl której kategoria ta obejmuje „gatunki, które nie występują (czasowo lub na stałe) w europejskich ekosystemach” (s. 26); i od razu zaznacza, że formuła ta nie wskazuje tych znaczeń, o które mu chodzi. Ważne jest bowiem także wrażenie obcości, opierające się na „niecodzienności wyglądu, wynikającej tak z dystansu geograficznego danego obiektu, jak i odległości kulturowej, objawiającej się przy próbie zestawienia nowego z od dawna znanym” (s. 27). W ten sposób wkracza się w obszar reakcji odbiorców danych przekazów. Dalej zapowiada, że sięgać będzie po druki „przedstawiające zwierzęta obiektywnie rzeczywiste, tak te pozaeuropejskie, jak i takie, które warunkowo były uznawane za „obce” lub „nieznane”, a odrzuci relacje o monstualnych narodzinach i o zwierzętach jednoznacznie fantastycznych, gdyż „nie implikowały one faktu zaobserwowania nieznanego gatunku [...], lub nie leżały w bezpośrednim związku z rzeczywistością przyrodniczą” (s. 28).

Pozauuropejskość i obiektywość stanowią zatem filary autorskiego rozumienia zwierzęcia egzotycznego. Obiektywność przeciwstawiana jest tu fantastyczności (granice między nimi są nieostre, co Autor wielokrotnie pokazuje w dalszym ciągu pracy). Obiektywność jest też tym, co wyprowadzone jest z naszego horyzontu wiedzy, który

niewątpliwie był inny od ówczesnego i funkcjonuje w ramach naszych procedur nauki (różniących się od ówczesnych). Samo pojęcie egzotyczności nie jest pojęciem emicznym – pochodzi ze świata Badacza i nadaje się ono do mapowania współczesnego uniwersum wyobrażeń. Łatwo więc wskazać nam różnice między fantastycznym (czyli nie istniejącym realnie) a egzotycznym (istniejącym poza Europą), gdyż są to też rozłączne dla nas imaginaria. W analizowanej epoce wyobrażenia mogła sytuować je w tym samym obszarze i w podobny sposób sfunkcjonalizować w obrazie i w tekście. Oczywiście Autor zajmuje się tego rodzaju kwestiami, ale nie na etapie konstruowania definicji. W efekcie na samym początku może więc stwarzać wrażenie, że w sposób arbitralny wyrywa jeden rodzaj wyobrażeń z ówczesnego imaginarium i nakłada niegdysiejszy świat swoje podziały kategoriałne (tymczasem w istocie w toku wywodu tego nie czyni – cechuje go raczej wrażliwość na ewokowane przez poszczególne przedstawienia wizje świata).

W moim (kulturoznawczym) odczuciu z pewnością byłoby od razu spytać o to, jak w badanej epoce konstruowano pojęcie konotujące egzotyczność (zamorskość, cudzoziemskość) i w jaki sposób nie była ona tożsama z fantastycznością (bajecznością). Mam wrażenie, że pojęcie egzotyczności powinno być od początku skonstruowane w odniesieniu do wizji świata; trzeba byłoby jaśniej wytłumaczyć się z powodów, dla których Autor sięgnął po pojęcie obiektywności, które w moim odczuciu niezbyt zrecznie wpisuje się w definicję, a przy okazji konotuje określone ujęcia filozoficzne.

W istocie studium to można czytać jako opowieść o tym, jak stworzenia określone przez nas mianem egzotycznych, wyemancypowały się z renesansowego imaginarium. Wiążą się z tym pytania o to, jakie narzędzia pojęciowe, procedury epistemologiczne i praktyki kulturowe uczestniczyły w tej emancypacji. Jaką zdefiniować można tożsamość tych zwierząt w odniesieniu do pojęcia prawdziwości/prawdy?

Procedura definicyjna, w której wyczuwam pewną lukę, nie wpływa jednak negatywnie na tok wywodu. Autor analizuje sytuacje, gdy monstrualność czy fantastyczność stają się symbolicznym „ubraniem” dla zwierząt egzotycznych, pozwalając im przekazywać treści religijne czy polityczne. Uwzględnia przypadki, w których zwierzęta stają się „warunkowo egzotyczne”, są egzotyzowane za pomocą zabiegów retorycznych oraz takie, gdy imaginarium fantastyki dostarcza formalnych środków do tego, by przedstawić zwierzę, którego twórca wizerunku nie widział na własne oczy, ale w którego realne istnienie wierzył.

We Wstępie Autor określa obszar badań i ich cel, co czyni w sposób konkretny i wyrazisty. Wskazuje kluczowe dla podjętego tematu ujęcia, omawia źródłowy charakter druków ulotnych oraz ich specyfikę. Tu także zawiera się wspomniana powyżej definicja zwierzęcia egzotycznego.

Cześć pierwsza „Okazjonele” dokładnie charakteryzuje przedmiot badań, sytuując go w obszarze różnych praktyk kulturowych. Na tym etapie klasa druków zoologicznych nie jest jeszcze wydzielona w sposób ostateczny. Autor przytacza propozycje terminologiczne z różnych tradycji i obszarów językowych i ze względu na specyfikę swoich badań decyduje się na określenie okazjonele – wybór jest umotywowany w sposób przekonujący. W części tej opisuje też stan badań i charakteryzuje pole badawcze, sytuując druki ulotne w kontekście społeczno-kulturowym epoki. W szczegółowy sposób przedstawione są produkcja i cyrkulacja druków ulotnych oraz przestrzenie ich funkcjonowania w obszarze słusznie określonym przez Autora (za Rogerem Charteierem) jako niehomogeniczna kultura wspólna. Ukazane zostaje społeczne życie rzeczy. (Termin ten funkcjonuje w ramach antropologii rzeczy – nie postuluję jego włączenia do rozprawy, gdyż naruszyłoby to jej spójność; wskazuję jedynie na to, jak żyzne pole badawcze wyszukał dla siebie Badacz.)

W rozdziale tym widać, jak dużą wagę Doktorant przywiązywał do procedury metodycznego budowania aparatu pojęciowego. Do skonstruowania własnej perspektywy badawczej wykorzystał stanowiska bardzo różne; wśród autorów, do których się odwołuje się na przykład Johannes Burkhard, i Thomas Kuhn, Jurij Łotman, Michaił Bachtin. W niektórych przypadkach (na przykład Jurija Łotmana) mam nawet wrażenie pewnej nadmiarowości, gdyż wprowadzona zostaje perspektywa, z której potem w toku wywodu raczej się nie korzysta.

W części II („Konteksty widzialności zwierząt”) treść zorganizowana jest w dwóch rozdziałach, których tytuły celnie ujmują kręgi problemowe, organizujące tok wywodu. Pierwszy z nich to „Wydarzenie medialne”. Koncepcję wydarzenia medialnego bierze Autor od Johanna Burkharda. Korzystając z niej, zwraca uwagę na układ powiązanych ze sobą zdarzeń, które apelują do emocji odbiorców, tworzą zapotrzebowanie na określone treści i wpływają na ich wytwarzanie. W odniesieniu do funkcjonowania okazjoneli wskazuje zarówno na wydarzenia zauważalne w skali makro, związane ze procesami o dużym zasięgu (takimi jak reformacja, spory religijne i polityczne, wojny, wyprawy zamorskie), jak i na te, które aktualizują się w społecznościach lokalnych (na przykład jarmarki).

Rozdział ten obfituje w przykłady, pochodzące z konkretnych publikacji. Ukazuje różne modusy, w jakich zwierzęta egzotyczne odgrywały przypisywane im okazjonalnie role. Badacz pyta zarówno o treść symboliczną, jak i o to, jak wizerunek łączył się z materią przyrodniczej rzeczywistości – o jakie zwierzę chodziło (zgodnie z przyjmowaną obecnie terminologią), w jakiej sytuacji zobaczono je lub schwytano, co sprawiło, że na druku przedstawione zostało w taki a nie inny sposób. Pokazana jest też kulturowa praca przetwarzania tak zwanych niezwykłych zdarzeń, będąca zarazem pracą nad emocjami (jakie budziły zwierzęta) oraz systemem wiedzy (w których te zwierzęta lokowano), ale też wciągająca zdarzenia i zwierzęta w dyskursy nakierowane na wiele różnych celów.

Drugi rozdział (i drugie pojęcie) to „Typy widzialności”. Chodzi tu o konkretne sytuacje, w których dochodziło do wizualnego kontaktu ze zwierzęciem, zanim zostało ono sportretowane w wizerunku. Wymienione zostają pokazy publiczne i prywatne, przekraczanie porządków natury, widzenie zapożyczone, preparaty. Każdemu poświęcony jest oddzielny podrozdział. O ile sam pomysł wyróżnienia typów widzialności jest jak najbardziej uzasadniony, o tyle można byłoby pokusić się o skonstruowanie spójnej klasyfikacji. W obecnej postaci zawiera ona określenia niejako z różnych porządków – odnoszące się do instytucji kulturowej, w ramach której ogląd się dokonywał, do kontekstów epistemologicznych, do przedmiotu oglądu. W efekcie samo pojęcie staje się niejasne. Natomiast analiza poprowadzona jest w sposób metodyczny. Autor pokazuje, jak określone typy widzialności przeformułowały sensy konotowane przez zwierzęta, opisuje różne tryby wchodzenia zwierząt egzotycznych w zachodnie imaginarium, zwraca uwagę, gdy tego rodzaju wejścia inicjowały przebudowywanie samego imaginarium.

Część III „Sposoby konstruowania narracji o zwierzętach” zmierza do tego, by potencjał dramaturgiczny kryjący się w drukach uchwycić poprzez analizę ich formy wizualnej i tekstualnej. Wywód wspierany jest metaforą teatralną jako narzędziem operacjonalizującym fakty. Autor zwraca uwagę na związek między oralnością a „kulturą okazjonelu” i pokazuje, że druki ulotne mogą być traktowane jako swoiste scenariusze, rekwizyty i jednocześnie surogaty widowisk. Analizując je, zyskuje się wgląd w charakter niegdysiejszych wydarzeń o charakterze ludycznym. Z tej właśnie perspektywy Badacz dokonuje analizy konkretnych druków, starając się wydobyć z nich to, co zasila mechanikę performansu. Podjęty zostaje problem konstruowania prawdy konterfektu w sytuacji, gdy kopiowanie było praktyką powszechną (a w przypadku wizerunków niektórych egzotycznych zwierząt także nieuniknioną). Treści druków ulotnych są następnie rozważane w odniesieniu

do źródeł wiedzy, wśród których znajdują się także te o charakterze naukowym (w ówczesnym tego pojęcia rozumieniu). Autor przedstawia sposoby, w jaki okazjonalnie wykorzystywały odwołania do autorytetów (na przykład do tekstów klasycznych) i do procedur badawczych stosowanych w nauce, zmierzając do uwiarygodnienia treści.

Ostatnia część rozprawy „Postrzeganie druków ulotnych” wydobywa autorskie przekonanie, że druki „są nie tylko wynikiem warunków kulturowych, w jakich powstawały, ale także aktywnym narzędziem kreacji świata wyobrażeń” (s. 354). Poparte jest to analizami, w których odsłaniają się praktyki konstruowania znaczeń, ich negocjowanie, czasem odwracanie w obszarze niehomogenicznej kultury wspólnej. Szczególną uwagę poświęca się tu wieloaspektowym relacjom między egzotyką a monstrualnością, traktowanym jako kategorie formujące sensy przekazów. W ten sposób Autor stara się - jak ujął to on sam - zebrać i zrekonstruować „fantazmat przyrodniczy w obrębie kultury wczesnonowożytnej” (s. 354).

Zakończenie pracy (dość krótkie jak na tak długą rozprawę) zmierza do tego, by odnieść omawiane treści historyczne do czasów nam współczesnych. Samo w sobie jest to ciekawym pomysłem, ale sposób jego wykonania budzi moje wątpliwości. Ostatni fragment to nowy, półstronicowy wątek, dotyczący współczesnych filmów z obszaru infotainment, ukazujących życie naszej planety. Autor marginalnie napomknął o tego rodzaju przekazach na samym początku pracy, a teraz powraca do tego tematu, podaje przykłady i zamyka pracę pointą do nich się odnoszącą. Spostrzeżenia wydają się trafne, wątek jest niezwykle interesujący, ale czytelnik pozostaje z uczuciem niedosytu – zaczęła się właśnie nowa opowieść, i od razu została spointowana. Wydaje mi się, że lepiej byłoby albo całkowicie zrezygnować z tego wątku i poprzestać na podsumowaniu treści rozprawy, albo też rozbudować go w znacznie dłuższym fragmencie o charakterze analitycznym i pokazać paralelną funkcję filmów i druków ulotnych w odniesieniu do kontekstów kulturowych, co pozwoliłoby spojrzeć na kończącą się właśnie lekturę w szerszej perspektywie i ukazać w zakończeniu aktualność historycznego tematu. Osobiście wolałabym ten drugi wariant, gdyż zasygnalizowany temat jest bardzo ciekawy, a Autor zdaje się posiadać wiele przemyśleń z nim związanych. Wydaje się, że wręcz ciągnie go do tego rodzaju zestawień, o czym świadczą na przykład parokrotne porównania druków ulotnych do komiksów - moim zdaniem nieco dziennikarskie i spłaszczające temat. Tego rodzaju zabiegi dobrze sprawdzają się w tekstach popularyzatorskich, osławiających przeszłość dla czytelników mniej zaprawionych w lekturach historycznych; jeśli znajdują się w pracy naukowej powinny być wyraźnie

sfunkcjonalizowane w stosunku do toku wywodu. (Odwołań do komiksu w tej pracy nie traktuję jednak jako błąd; wskazuję raczej na moje osobiste odczucie czytelnicze).

Powyższe streszczenie nie oddaje bogactwa treści rozprawy Konrada A. Bieleckiego, która w wyrafinowany i pogładowy sposób, na konkretnych przykładach objaśnia mechanizm krążenia wiedzy pomiędzy różnymi środowiskami społeczno-kulturowymi. Autorowi udało się uchwycić otwartość i zmienność znaczeń konotowanych przez zwierzęta (zarówno te żywe, jak i te zobrazowane na wizerunkach), przy czym nie zagubił performatywnego wymiaru funkcjonowania druków ulotnych, tak ważnego dla zrealizowania ich potencjału znaczeniowego.

Zdarzają się wprawdzie w tekście pewne dłużyzny (zwłaszcza w części analizującej poszczególne druki), ale biorą się one z dążenia do szczegółowości opisów. Można byłoby też spierać się o sformułowania czy sposób użycia niektórych słów, są to jednak drobiazgi i nie jest ich wiele. Praca pisana jest ładną polszczyzną - nie ulega jednak wątpliwości, że Autor troszczy się o to, by czytelnik miał przyjemność z lektury. Warto też zauważyć, że badacz jest widoczny w tekście – nie kryje się za bezosobowymi formami wypowiedzi, odślania przed czytelnikiem kadry ze swych poszukiwań, podejmuje dyskusję z innymi badaczami (co niewątpliwie w doktoracie powinno mieć miejsce).

Najważniejsza jest jednak odpowiedź na pytanie o to, co wnosi ta praca do stanu wiedzy. Niewątpliwie proponuje ona bardzo interesujące spojrzenie na druki ulotne, ukazując je „w działaniu” i wydobywając ich aktywną rolę w procesie rozumowego i emocjonalnego wnioskowania w świat przyrody. Okazjonele traktowane są jako wieloaspektowe zjawisko kulturowe i poddane analizie w wielu perspektywach. Szerokie spektrum tych druków bada Autor w odniesieniu do kluczowych procesów kulturowych, odnosząc do siebie różne obszary kulturowego tworzenia sensów. Jeśli na podstawie tej pracy powstanie książka (mam nadzieję, że tak się stanie), będzie ona interesująca nie tylko dla historyków i kulturoznawców, ale i dla osób zajmujących się szeroko rozumianą komunikacją, którym pozwoli uzyskać szeroką perspektywę na zjawiska związane z kształtowaniem i cyrkulacją różnego rodzaju informacji w określonych kontekstach. Z kolei antropologowie i przedstawiciele *animal studies* znajdą w niej niezwykle interesujący materiał do badań nad konstruowaniem kategorii egzotyki w odniesieniu do innych gatunków. Natomiast przedstawicielom innych dziedzin pokaże bardzo atrakcyjne oblicze historii jako nauki, która

z rzetelnego, skrupulatnego badania źródeł wyprowadza wnioski dotyczące nie tylko danej epoki, ale także ukazującej ogólniejszy mechanizm funkcjonowania uniwersum kultury.

Wspomnę przy okazji o kwestii technicznej, która nie wpływa na ocenę pracy, ale może być rozważona przez Autora na etapie przygotowywania publikacji książkowej. Ilustracje zamieszczone zostały w aneksie ze względu na przyjętą formułę edycji pracy i przypuszczalnie na to, że Autor zakłada, iż czytelnicy są zaznajomieni z większością wizerunków; przy czym oczekuje też porównywania szczegółów na konkretnych przedstawieniach (które są reprodukcje w niewielkich rozmiarach). Sądzę, że lepiej byłoby włączyć ilustracje w tekst i to nie tylko ze względu na to, że ułatwiłoby to lekturę, lecz także dlatego, że przydałoby teksowi nowych wymiarów, nawiązując do sposobu, w jaki okazjonalnie łączyły tekst z obrazem i komunikowały się z odbiorcą. Autor mógłby w kreatywny sposób potraktować ten zabieg i zagrać formą tak, by niosła ona dodatkowe znaczenia.

Konkluzja

Dysertacja przedstawiona przez mgr Konrada Adama Bieleckiego jako rozprawa doktorska spełnia warunki stawiane pracom doktorskim przez ustawę o stopniach i tytule z roku 2003 (z późniejszymi zmianami; art. 13 ust 1). Doktorant wykazuje się dużą kompetencją badawczą, dobrze rozpoznał teren pojęciowy, po którym się porusza, posiada umiejętności analityczne. Jego praca stanowi efekt dostrzeżenia w humanistyce obszarów domagających się wypełnienia – Autor zdecydował się tego dokonać i zamierzenie to konsekwentnie wykonał, wykazując się przy tym wiedzą, opanowaniem warsztatu badawczego oraz sprawnością interpretacyjną. Jego autorska interpretacja druków ulotnych przedstawiających zwierzęta egzotyczne daje wgląd w istotne procesy społeczno-kulturowe.

Z pełnym przekonaniem wnioskuję zatem o dopuszczenie mgr Bieleckiego do dalszych etapów procedury związanej z nadaniem stopnia doktora nauk humanistycznych w dziedzinie historii.



Prof. dr hab. Anna Wieczorkiewicz